

Nie-boska ceremonia

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Nieboszyk jak się to mówi zmarł, odszedł, porzucił nas, uchylając się od dalszego wypełniania swoich obowiązków. Leżał teraz pośrodku kaplicy wyalienowany, a może nawet wykluczony. Sfrustrowani zgromadzeni przyglądali mu się z zaciekawieniem. Stojący bliżej trumny mogli nawet to wykluczenie odbierać pozytywnie.

Wykluczenie terminalne stwarza pewien dylemat, możemy mówić o pewnej rozbieżności czynników statusu wykluczonego. Z jednej strony wykluczony terminalnie ma wyższy status niż miał za życia, z drugiej jednak jego status jest poważnie zredukowany.

Patrząc na zmarłego, nie dałbym dwóch groszy za jego życie duchowe. Prawdę mówiąc, miałem wrażenie, że o żadnym życiu duchowym nie może być mowy. Ksiądz przekonywał jednak, że jest zgoła odwrotnie, że wykluczony połączył się z Panem i słucha anielskiej symfonii pod batutą... To ostatnie musiałem sobie dodać, bo oczyma duszy zobaczyłem dyrygenta z rozwianym włosiem kierującego ogromną orkiestrą. Zwróciłem uwagę na wspaniałą koordynację jego rąk i skrzydeł. Kiedy muzyka milkła, nieruchomiał z szeroko rozłożonymi skrzydłami. Na mojej twarzy musiał się malować zachwyty, bo żona mnie kopnęła. Rozejrzałem się, czy ktoś jeszcze mnie przyłapał na tym objawieniu, ale raczej nie, jedni patrzyli na wykluczonego, inni na księdza, który też w jakiś sposób był wyalienowany.

Pomyślałem o stratyfikacji wyalienowania i wykluczenia w małej zintegrowanej społeczności. Niby silna więź społeczna i niemal pełna integracja, a jednak nikt nie uchodzi bez szwanku. Oczywiście dopiero wykluczenie terminalne nadaje perspektywę wykluczeniu codziennemu, ale żadnego wykluczenia nie należy lekceważyć.

Zwróciłem uwagę, że komendant policji trzyma się nieco z boku, słyszałem, że pojawił się tu dwadzieścia lat temu, więc jest człowiekiem obcym. Niby swój, a obcy. Trudno powiedzieć, czy źródłem wyalienowania jest owa zadawniona obcość, czy wstrzemięźliwość. Alkoholowa wstrzemięźliwość jest źródłem alienacji, ale nadaktywność na tym polu może prowadzić do trwałego wykluczenia. Tak niedobrze i tak niedobrze.

Wyprowadzono trumnę z kaplicy, formował się pochód odzwierciedlający strukturę społeczną lokalnej społeczności, zakłóconą związkami pokrewieństwa lub przyjaźni z terminalnie wykluczonym. Ksiądz szedł na czele, poprzedzony tylko krzyżem niesionym przez ministranta. Ministrant był chyba dumny, nie zdając sobie sprawy z faktu, że jest bez znaczenia. Nagrodzony krzyżem, ale bez konsekwencji.

Pod cmentarnym murem ciąg samochodów milcząco świadczył o sukcesie transformacji. Pochód był jednak pogrążony w myślach o przemijaniu, wiał zimny wiatr, więc zapewne większość miała nadzieję, że ceremonia szybko się zakończy. Ustawiono trumnę nad wykopanym grobem, wszyscy stanęli kołem, by wysłuchać homilii.

— Bóg jest światłością - powiedział ksiądz — Stwórcą światłości dnia i światłości ciał niebieskich, które oświecają ziemię dniem i nocą. Kiedy Bóg objawia się człowiekowi, odziany jest w światłość.

Wdowa podsunęła chustkę, najwyraźniej marznąc, a ksiądz zapewniał, że „blask światła jest odbiciem Jego chwały”. Przeszedł natychmiast do ciemności i grzeszników, którzy błakają się w ciemnościach. Pocieszył nas szybko, że „światło, które przynosi Chrystus, można dostrzec tylko dzięki wierze”. Uspokoił mnie, chociaż żona wydawała się dalej być zaniepokojona jak to odbieram; zauważyłem, że spogląda na mnie z niepokojem. Słyszała przecież, że ksiądz mnie wyklucza i musiała się domyślać, że ja sam próbuję się wyalienować. Niby zgodność, a raczej brak sprzecznych interesów, a jednak dyskretnie ujęła mnie za rękę i delikatnie uściśnęła. W samą porę.

— Chcesz wiedzieć, co jest w niebie — zapytał nas kapłan i szybko udzielił odpowiedzi — nic nie ma, czego nie chcesz, a wszystko jest, co chcesz. Na ziemi jesteśmy tylko na próbę: nasz dom jest w niebie.

Szepnąłem jej do ucha, że jak tam jest takie wygwizdowo jak na tym cmentarzu, to ja nie chcę. Kopnęła mnie po raz wtóry.

— Pogrążeni w bólu stajemy w tym miejscu, by podjąć modlitwę dziękczynienia za dar życia naszego brata- ciągnął ksiądz, któremu też pewnie było zimno, bo wyraźnie przyspieszył, przeprasząc za grzechy, jakimi zmarły obraził majestat naszego Stwórcy, prosząc jednak, aby

Stwórca przyjął go w świętym Domu Ojca.

Pomyślałem, że albo kapłan miał starą zadrę, albo wdowa nie dała tyle, ile oczekiwał, powrócić jednak do rozważań o przemijającym ciele i wiecznym duchu oraz o oddawaniu ciała ziemi oraz ducha Bogu, nadmieniając, że ten, którego kochaliśmy, był dla nas ważny. Kiedy zapewnił, że nasz brat czekać będzie teraz na zmartwychwstanie, grabarze podeszli do trumny, by opuścić ją w miejsce, gdzie zmarły będzie na zmartwychwstanie oczekiwał. Ksiądz odszedł, rozpoczęła się ceremonia składania wieńców i wiązanek oraz powrotów do stojących pod cmentarnym murem aut.

Idąca przed nami para rozmawiała o cmentarnych hienach kradnących z grobów znicze i kwiaty. W samochodzie, po zatrzaśnięciu drzwi, zapinając pas, żona powiedziała, że szkoda, że Boga nie ma. Włożyłem kluczyk do stacyjki i uniosłem brwi, wyrażając tym zdumienie i pytanie.

- Stefan opieprzyłby go teraz jak Święty Michał diabła.
- Tak na trzeźwo pewnie by tego nie zrobił.
- Nie jestem pewna, jak go znam, to po takim pogrzebie by komuś nawrzucał.
- To może dobrze, że Go nie ma, bo ten raj byłby zgromadzeniem oburzonych.

[Marcin Kruk](#)

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-03-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8836) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8836>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl